Nr 21

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 22 MAJA 1938



C. O. P.
Ziemia obiecana

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

DALEKI WSCHÓD

Wielokrotnie zdarza się nam słyszeć zapytanie, jakie są przyczyny wojny japońsko - chińskiej, przyczem wszyscy czytelnicy gazet obznajmieni z tym, co się przed kilku laty działo na Dalekim Wschodzie, powołują się na to, że przecież niedawno Japonia opanowała Mandżurję, dotarła do Pekinu, uzyskała więc tak wielkie zdobycze, że powinnaby się na razie przynajmniej tymi zdobyczami zadowolić. Tymczasem nic podobnego. Gdy poprzedni rząd japoński usiłował zawrzeć pokój z Chinami na podstawie tych zdobyczy, w Tokio wybuchła rewolta oficerów, którzy urządzili zamach na prezydenta ministrów, a potem postawieni przed sąd wojenny po kolei popełniali harakiri na znak swego protestu przeciw tej polityce. Oficerowie japońscy domagają się dalszej wojny z Chinami. Dlaczego?

Istotnie Europejczyk pyta dlaczego?

Przecież Japończycy nie mogą podbić całych Chin, nawet ich znacznej części. W dodatku wszyscy na Wschodzie wiedzą, że Japończycy są narodem wyspiarskim, który nader niechętnie osiada zdala od wybrzeży morskich. Japończycy nie znoszą oddalenia od kraju ojczystego, zamierają zdala od swojej ojczyzny, wulkanicznej, ciasnej a jednak tak pięknej i tak przez nich umiłowanej. Nie będą więc kolonizować Chin, które zresztą i tak są strasznie przeludnione. Nie mniej jednak Japonia wszystkie swe zasoby pieniężne i gospodarcze, tysiące ludzi, największy wysiłek całego kraju rzuca na szalę wojny w Chinach, której końca nikt nie może przewidzieć i która nie wiadomo na co ma się przydać. Japończycy sami niechętnie o tym mówią. Cele wojny tej, jak w ogóle cele polityki na wschodzie, są ukryte, trzeba się ich domyślać, a wówczas rzeczy nawet dość skomplikowane staną się o wiele jaśniejsze.

Czytając historię imperium azjatyckiego tak, jak ją czytają Japończycy, rozumiemy, że posiadając państwo najlepiej zorganizowane i najsprawniejsze, mając jednak tylko kilkadziesiąt milionów ludności, obawiają się, że kiedyś może powstać na niezmierzonym terytorium Chin państwo, jednolitą kierowane ręką, która cały rozmach 400 milionowej ludności tego państwa może skierować przeciw sąsiadom, a ci przy największej waleczności i ofiarności będą musieli im uledz. Im szybciej więc rozwijają się Chiny, im wyraźniej budzi się wśród nich poczucie narodowej jedności, im wyraźniej przejawiają zainteresowanie techniką i nauką europejską — tym większe niebezpieczeństwa widzą przed sobą Japończycy. Nie na dzisiaj i nie na jutro, ale w dalszej przyszłości. Narody wschodu przyzwyczajone są liczyć się z wielkimi okresami w dziejach i umieją dostosowywać do nich swą politykę. Japończycy widzą przed sobą przyszłe imperium chińskie, jednolicie zorganizowane, uzbrojone i gotowe do działania. Chcą temu zapobiec. Natomiast młodzi oficerowie, młodzi politycy japońscy zapytują się, dlaczego to im, Japończykom, nie miała by przypaść rola organizatora imperium azjatyckiego, dlaczego by to oni, Japończycy, nie mieli tak zorganizować Chin, by nie było niebezpieczeństwa ataku na Japonię a przeciwnie, aby Chiny były posłusznym narzędziem imperialistycznej polityki japońskiej.

Japonia ponadto jest krajem niezwykle rozwiniętego przemysłu. Wiedzą już o tym nawet narody europejskie. Dzięki odpowiedniej organizacji pracy, dzięki niesłychanej taniości robocizny przemysł japoński produkuje najtaniej na świecie. Gdy dodamy, że skłonny jest przy tym uprawiać dumping, to znaczy wysyłać towary zagranicę za bylejaką cenę, odbijając sobie częściowo te straty w handlu wewnętrznym, ujrzymy właściwe powody tej fantastycznej taniości japońskiego przemysłu, który sprzedaje koszule jedwabne po złotówce, motocykle po 50 zł, nie mówiąc o galanterii lub świecidełkach, które rozdaje za grosze. Ale musi gdzieś kiedyś znaleźć prawdziwą klientelę bo inaczej zbankrutuje. Musi znaleźć stałe i pojemne rynki zbytu. Tym naturalnym rynkiem dla przemysłu japońskiego są Chiny. Widzimy, że w obecnej inwazji japońskiej do Chin, pierwszą rolę odgrywają porty. Wojska japońskie obsadzają jeden port za drugim, jak gdyby od ich posiadania zależał wynik wojny. Bynajmniej tak nie jest. Ale do portów chińskich płynie towar japoński, a zwijane są firmy angielskie i amerykańskie, ci najgroźniejsi konkurenci eksportu japońskiego.

Sen imperialistów japońskich ma więc także i realne podłoże. Utwierdzając swoje wpływy w Chinach, przygotowują nie tylko grunt pod wielkie panjapońskie imperium, ale torują drogę swojemu przemysłowi. Do przezwyciężenia mają szereg przeszkód. Jedne z nich są znane powszechnie, inne wystąpiły dopiero podczas ostatniej kampanii wojennej.

Stanisław Domański.

C. O. P.

ZIEMIA OBIECANA

C. O. P. — magiczne to słowo absorbuje i podnieca obecnie umysły szerokich mas społeczeństwa.

Skuszony tajemniczością tych trzech liter, z samopoczuciem Kolumba, wsiadłem do samochodu, aby z bliska i naocznie zobaczyć „co to jest C. O. P.".

Więc najpierw gdzieś tam za Radomiem i Sandomierzem stwierdziłem, że gorsze szosy również się u nas zdarzają, że wsie polskie są przeważnie biedne i chaty są słomą kryte, że wieśniacy naogół przestrzegają zasad księdza Kneipa i często chodzą boso, że miasteczka małopolskie są niemniej biedne i zażydzone i że szyldy nad sklepikami w owych miasteczkach znacznie są oryginalniejsze niż u nas na Mazowszu. Naprzykład u p. Abrachama Pipki można kupić tylko „Cukier i śledzie", a p. Nechum Mandel ma „Handel skór i jaj". Trudno przeciętnemu warszawiakowi odkryć mistyczny związek, jaki może zachodzić między śledziem i cukrem, czy też stwierdzić w jakim stosunku są wspomniane wyżej „jaja" do „skór", jeżeli wyłączymy tę fonetyczną logikę, że jaja pochodzą z „kur". Tego rodzaju szyldy były dotychczas może najweselszą atrakcją tych nędznych miasteczek.

Ale jedziemy dalej. Wjeżdżamy w ulicę wiodącą poza miasto i niebawem wyrastają przed nami świeże mury potężnych hal żelbetonowych. Z dwóch stron okolone wzgórzami, przyczajone w dolinie. Droga do fabryki jest rozkopana, mrowie robotników uwija się żwawo, kończąc ostatnie roboty przed uruchomieniem olbrzyma.

Pieszo po rozmokłej, gliniastej glebie wdrapujemy się na jeden z okolicznych pagórków, by z wysoka objąć okiem całość. Przed nami błyszczą w słońcu dachy hal, na lewo rozciągają się malowniczo wzgórza, w głębi pasem bujniejszej zieleni, odcina się linia rzeki. A tuż pod naszymi stopami stoi jeszcze stara, pogarbiona, słomą kryta chałupina, ocierając się niemal bokiem o nowoczesne żelbetonowe kształty hal fabrycznych. Kontrast naprawdę pierwszorzędny: przypadkowe rendez-vous Polski przeszłości z Polską przyszłości.

Jedziemy na drugi koniec miasta i znowu wyrastają przed nami świeże mury zabudowań fabrycznych i hal. Jest właśnie przerwa obiadowa i pracownicy tłumnie wysypują się na ulicę. Wśród nich spotykamy kilku znajomych z Warszawy. Chętnie informują nas o warunkach pracy, stosunkach miejscowych i o własnym samopoczuciu po opuszczeniu stolicy. Gdyby nie nawał pracy, przypuszczam, że nudziliby się i tęsknili, ale w tutejszych warunkach nie ma na to czasu. Gorzej znoszą zmianę klimatu, żony zaprzysiężonych bojowników COP'u, które nierzadko czmychają z powrotem do Warszawy po którejś tam awanturze z mężem, zakropionej rzęsistymi łzami i ozdobionej okrzykami w rodzaju: „zmarnować mnie chcesz w tej dziurze"!

Najgorzej jednak powodzi się kawalerom, nie mogą tam bowiem długo wytrzymać w celibacie i biedaki „wpadają". Sam widziałem takiego zatwardziałego kawalera, któremu C. O.P. złote gody kawalerskie „sknocił". Również z mieszkaniami nie jest tam najlepiej, gdyż jeszcze niedawno nikomu się nawet nie śniło, aby mogli się znaleść amatorzy na zamieszkanie w takiej „pipidówce". Widać też duży ruch w przemyśle budowlanym, który stara się zaspokoić potrzeby rynku mieszkaniowego, a przedsiębiorstwa przemysłowe również czasem czynią coś w tym kierunku, jednak dotychczas zwyczaj ten nie jest należycie rozpowszechniony.

Najważniejszą może rzeczą w Centralnym Okręgu Przemysłowym jest pewien specyficzny nastrój twórczej pracy, ale nie takiej pracy szarej i spokojnej, lecz — nerwowej i wytężonej. Ponadto ludzie C. O. P-'u mają w sobie coś z zacięcia pionierów i poszukiwaczy złota dawnej Ameryki. Wszystkich oszałamia i urzeka szalone tempo w jakim wyrastają, jak grzyby po deszczu wciąż nowe fabryki, a wieść o ich powstawaniu działa podobnie, jak wieść o zdobyciu nowych obszarów kolonizacyjnych lub też o odkryciu nowych złóż złota.

Dzieło jest zakrojone naprawdę na wielką miarę i doskonale zapoczątkowane. Należy tylko konsekwentnie doprowadzić je do końca, a stanie się naszą chlubą, większą niż Gdynia i większą niż osuszenie błot Pontyjskich dla Włochów.

Dzięki śmiałej inicjatywie dźwiga się nasza gospodarka z marazmu kryzysowego, tysiące ludzi znajduje zatrudnienie i wzrasta niepomiernie potencjał obrony kraju.

Praca, natura i kapitał — trzy najważniejsze czynniki produkcji— zostały wreszcie szczęśliwie sharmonizowane w twórczym procesie.

Gdy wracając do domu, mijaliśmy znowu zabiedzone miasteczka i wsie o chałupinach słomą krytych i obdartych, ludzi wyciągających ręce o pracę, bezsilnych i niezaradnych, z większym optymizmem patrzyłem w przyszłość w głębokim przeświadczeniu, że przecież „w tej biednej Polsce", gdzie tyle jest do zrobienia i tyle możnaby zrobić, naprawdę zaczyna się robić i to dużo.

Centralny Okręg Przemysłowy— nasza „ziemia obiecana" staje się szybko rzeczywistością, jeżeli kto woli: rzeczywistą rzeczywistością.

Mgr. J. A. Urbański.

BUKOWE PODKŁADY KOLEJOWE

Dużo się obecnie mówi i pisze o bukowych podkładach kolejowych, nie od rzeczy więc będzie zapoznać choć pokrótce, Szanownych Czytelników „Ech Leśnych" z tym zagadnieniem.

Do wyrobu podkładów kolejowych w Polsce używa się drewna sosnowego i dębowego. Podkłady bukowe próbowano wprowadzić na rynek tylko raz jeden w 1927-28 niestety jednak próba skończyła się niepowodzeniem z powodu nieznajomości rzeczy u firm, które podjęły się dostawy.

Drewno bukowe, mimo szeregu dodatnich cech, jak: regularna budowa anatomiczna, duża wytrzymałość po jego nasyceniu przewyższająca wytrzymałość drewna dębu i sosny, oraz znaczna trwałość, odznacza się jednocześnie szeregiem przykrych własności, do których należą: skłonność do pękania i paczenia, oraz niezwykła łatwość ulegania opadnięciu przez grzyby niszczące drewno. Grzybów tych na drewnie bukowym występuje 36 gatunków (według dr. J. Tuzsona), z czego 12 częściej. Z tego powodu wyróbka użytkowych sortymentów bukowych, zwłaszcza takich, które są przeznaczone do późniejszej pracy na powietrzu, jak naprzykład podkłady kolejowe, i narażone będą na ustawiczną zmienność warunków atmosferycznych, musi opierać się na dokładnym poznaniu materiału i gruntownym przygotowaniu tak teoretycznym, jak i praktycznym.

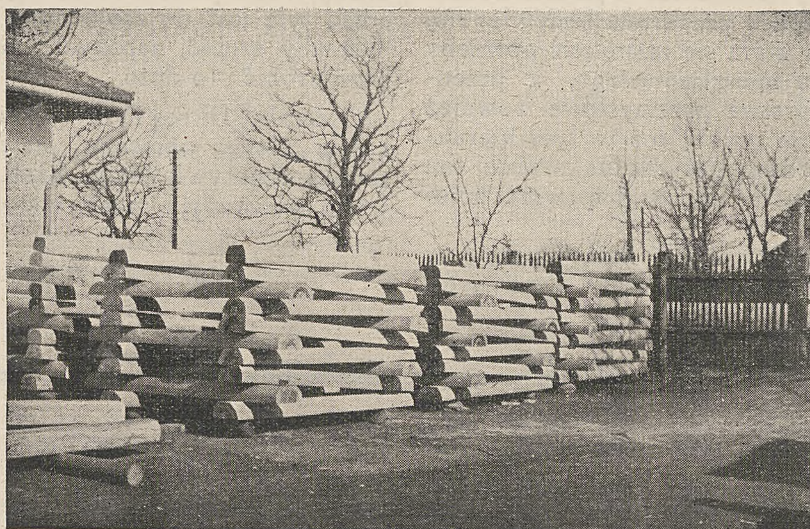
Z powodu braku zaufania w sferach drzewnych duża ilość cennego surowca bukowego, nie zostaje należycie wykorzystana.

Dążąc do racjonalnego wyzyskania całego posiadanego surowca i chcąc jednocześnie dać przykład własności prywatnej, Lasy Państwowe, postanowiły rozpocząć na swym terenie produkcję bukowych podkładów kolejowych.

Do akcji tej przygotowywano się jednak sumiennie, prowadząc w oddziale Użytkowania Lasu, Instytutu Badawczego Lasów Państwowych szczegółowe studia teoretyczne i praktyczne. Wyrazem tych ostatnich była próbna wyróbka kilku tysięcy sztuk podkładów kolejowych bukowych w ubiegłym roku gospodarczym. W bieżącym roku gospodarczym Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu i Lwowie mają dostarczyć Polskim Kolejom Państwowym do 100.000 sztuk podkładów bukowych.

Oddział Użytkowania Lasu Instytutu Badawczego L.P. opracował (między innymi), wspólnie z Ministerstwem Komunikacji „warunki techniczne dostawy normalnotorowych podkładów bukowych na 1938 r.". Warunki te przedstawiają zwięźle wymagania jakie stawiane są surowcowi bukowemu do wyrobu podkładów kolejowych, oraz samym podkładom.

Tak jak normalnotorowe podkłady kolejowe z innych gatunków drewna, podkłady bukowe wyrabiane są w 6 typach, różniących się między sobą kształtem i wymiarami przekroju poprzecznego, a jednakowej długości (2,60 m).



Ze względu na występowanie fałszywej twardzieli i zamrozi, (które traktowane są łącznie) wyróżniono 3 klasy jakościowe: A, w której strefy wyżej wymienione zajmują $\frac{1}{3}$ przekroju poprzecznego; B — $\frac{1}{2}$ przekroju poprzecznego i C, w której fałszywa twardziel i zamróź mogą występować bez ograniczeń. Widzimy więc, że w przeciwieństwie do podkładów dębowych, w podkładach bukowych najcenniejszą jest warstwa zdrowego bielu, która jest strefą najlepiej impregnującą się. Stąd najdonioślejszą może w skutkach czynnością, przy wyróbce bukowych podkładów kolejowych jest takie wyszablonowanie, aby warstwa bielu była jak największa i jak najszersza między deką (górna płaszczyzna podkładu), a strefami zamrozi i fałszywej twardzieli. Jest to wielkie pole do popisu dla robotnika szablonującego, a jednocześnie przy tej czynności starać się trzeba o jak największą kontrolę ze strony nadzorującego personelu leśnego.

Oddział Użytkowania Lasu Instytutu Badawczego L. P. opracował też tymczasowe wskazówki w sprawie wyrobu bukowych podkładów kolejowych.

W myśl powyższych wskazówek bukowe podkłady kolejowe powinny być wyrobione z drzew ściętych w okresie między 15.X. a 15.III, gdyż wtedy nie grozi surowcowi bukowemu zaatakowanie go przez szkodliwe grzyby, na co, jak podałem powyżej, jest on szczególnie wrażliwy. Z tego samego też powodu pożądanym jest, aby kłody pozostawały jak najkrótszy przeciąg czasu w korze, innymi słowy, aby były możliwie jak najprędzej przerobione na podkłady.

Sama wyróbka podkładów składa się z następujących czynności zasadniczych.

a. — szablonowanie, czyli wyznaczanie przy pomocy szablonu, to jest deseczki z dykty o kształcie czoła podkładu danego typu. Jak już wspomniałem powyżej jest to czynność, której umiejętne wykonanie ma wielkie znaczenie,

b. — sznurowanie — czyli zaznaczanie na kłodzie w kierunku jej długości przy pomocy nawęglonego sznura, krawędzi podkładu,

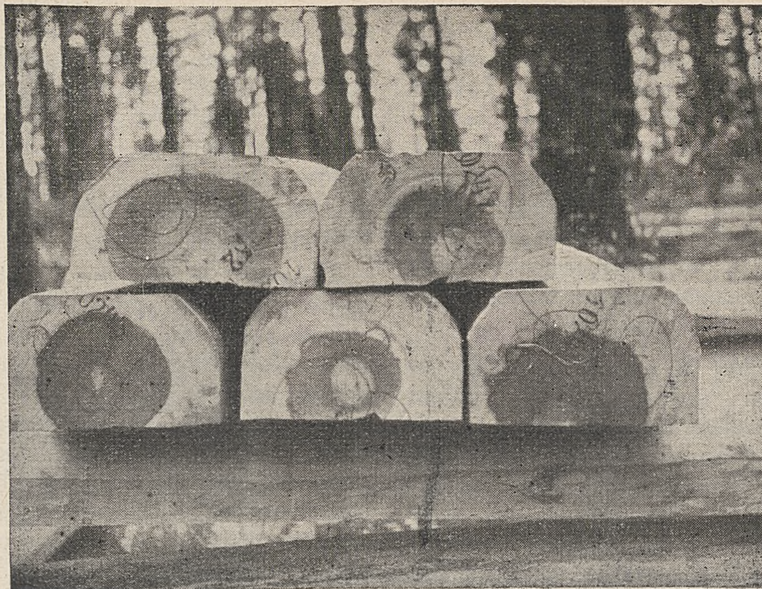
c. — właściwa wyróbka — to jest obciosanie podkładu do właściwych wymiarów,

d. — ewentualne przecięcie piłą, jeżeli z kłody wyrobiony został więcej niż jeden podkład.

Po wyrobieniu podkłady układane powinny być w stosy. W stosie może się znajdować najwyżej 30 sztuk jednego typu i klasy.

Przed pękaniem podkłady zabezpiecza się przez wbijanie klamer rozmaitego typu, przez paskowanie bednarką, oraz przez tak zwane dyktowanie ,czyli zabezpieczanie podkładów śrubami drewnianymi.

Nad wszystkimi zagadnieniami tu przytoczonymi, jak i nad szeregiem innych z nimi związanych przeprowadza Oddział Użytkowania Lasu Instytutu Badawczego L. P. w roku bieżącym szczegółowe badania w terenie. Można więc spodziewać się, że śmiała inicjatywa Lasów Państwowych, dzięki naukowemu podejściu do rzeczy, da pomyślne rezultaty i w niedługim czasie bukowe podkłady kolejowe zaczniemy w naszych torach spotykać obok sosnowych i dębowych!



Inż. St. Gierczyński.

W JEDNOŚCI SIŁA

(Rozważania na temat Zjazdu Del. Odd. Warszawskiego Rodziny Leśnika.)

Podczas Zjazdu Delegatów Oddziału Warszawskiego, dowiedziałem się, że na terenie tak dużej Dyrekcji ilość kół czynnych jest stosunkowo bardzo mała. Chcę więc skreślić słów parę, by udowodnić, jak dalece błądzą wszyscy, którzy uchylają się od pracy społecznej na terenie naszej organizacji.

Rodzina Leśnika, jak uczy nas regulamin, jest organizacją skupiającą „ogół pracowników lasów państwowych, członków ich rodzin, oraz działa na terenie całej Rzeczypospolitej". Jeżeli przyobleczemy suchą tezę regulaminu w formę łatwiej przyswajalną, możemy powiedzieć, że wszyscy leśnicy z rodzinami, ilu nas jest, od Bałtyku po Czeremosz i od rubieży wschodnich po granicę niemiecką — możemy się zrzeszyć w jedną potężną organizację, stanowiącą o nas samych i naszym otoczeniu. Drogi ku temu wytycza ten sam regulamin.

Rodzina Leśnika ma na celu:

a) samopomoc ekonomiczną. Jakże wielkie możliwości leżą w tym określeniu. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że leśnik terenowiec w gospodarstwie rolnym ma znaczną pomoc materialną, pod warunkiem, że gospodarstwo to jest prowadzone racjonalnie.

W przeciwnym wypadku gospodarstwo rolne jest stałym źródłem deficytu. Współpraca jednak w gronie Koła, oparta o szersze intencje Oddziału i Zarządu Głównego niesienia stałej pomocy, pozwalają na nastawienie gospodarstwa na stopę racjonalną i rentowną.

Co jest potrzebne do tego:

Po pierwsze, trzeba wiedzieć czego można od gospodarstwa wymagać, jak je prowadzić i co czynić, żeby się stało rentownym. W tym celu gospodarstwo rolne możemy prowadzić ściśle według wskazań instruktora rolnego, którego daje terenowcowi Zarząd Oddziału. Koło zrzesza się w Kółko Rolnicze, skupia wokół siebie najpierw garść, następnie coraz większe grono okolicznych włościan, promieniując dokoła i niosąc oświatę rolną do ciemnej wsi polskiej.

Po drugie, potrzeba mieć środki na sprowadzanie doborowego i odpowiadającego warunkom materiału siewnego. Znam Koło, które już taki materiał dostało od Zarządu na własność i w pełni, we własnym zakresie, wymianę i zaopatrzenie w materiał siewny prowadzi. Wprowadzając doborowy, stosowny materiał siewny, leśnicy rozpromieniowują go dokoła siebie, podnosząc wartość zasiewów i dobrobyt wsi.

Po trzecie, potrzebne są narzędzia. Zarząd Oddziału i tu nie szczędzi kredytów. Znam Koło, które posiada swój siewnik, brony łąkowe, kambel i zaczyna myśleć o tryjerze. Rolnicy okoliczni widząc dobry przykład udoskonalają swoje narzędzia.

Po czwarte, potrzebny jest dobry warsztat pracy — odpowiednia rola i łąka. I tu są duże możliwości. Zarząd nie szczędzi kredytów na meliorację łąk i podniesienie wydajności roli, przez poprawienie jej struktury.

Jak za przykładem leśnika, rolnik wychodzi na nieużytki z lancetem i sadzi las, tak za przykładem naszym zacznie on wozić na swoje piaseczki torficę, glinę, bronować łąki i odwadniać je.

Po piąte, należy wykorzystać wszelkie uboczne lub równorzędne gałęzie gospodarstwa, jak: ho-

dowla, pszczelarstwo, ogrodnictwo itp. I tu, i w każdym innym racjonalnym poczynaniu, Zarząd przychodzi nam z pomocą, wskutek czego możemy przodować na każdym polu, możemy wnosić postęp, kulturę, oświatę na wieś, śród rolników, śród robotników. Lasy dają coraz więcej zatrudnienia wsi, coraz więcej intensyfikuje się gospodarstwo leśne.

Przerób, żywica, materiały oprawne, coraz więcej gałęzi pracy odebranej z rąk pośredników i coraz więcej robocizny pieszej i sprzężajnej. Czy pracując w lesie, czy też na roli, winniśmy dążyć ku zdobyciu maksymum zaufania wsi, a wtedy pójdą za nami wszędzie i dadzą się prowadzić szczebel po szczeblu po drabinie rozwoju i dobrobytu.

b) „pogłębianie wśród członków uświadomienia obywatelskiego na gruncie ideologii państwowości polskiej" mówi dalej statut.

Tak! to jest świętym zadaniem naszym. To jest hasło, które upoważniło mnie na wstępie do użycia określenia, nazywającego naszą organizację w przyszłości „potężną". Kto zna pracę leśnika na kresach, może stwierdzić jak dużo leśnik, a zwłaszcza zrzeszony, może tam zdziałać. Pracy tej nie brakuje jednak nigdzie, a nawet w sercu kraju. Dziś żyjemy w okresie, kiedy każdy naród, a zwłaszcza wielki naród, dąży do przejęcia w swoje ręce, jak największej ilości placówek gospodarczych, technicznych, społecznych, handlowych. Lasy nie idą w tyle. Cal po calu zabieramy zagarnięte przez żywioł obcy pola pracy. Coraz więcej naszych kominów, coraz więcej naszych inżynierów, techników, robotników. Zwycięski pochód lasów ku unarodowieniu naszej gospodarki leśnej staje się coraz bardziej widoczny.

Rodzina Leśnika ma święte zadanie pod tym względem. Przez jednoczenie się i zrzeszenie, przez skupianie rolników i robotników dokoła siebie, przez tworzenie świetlic i kooperatyw, winna Rodzina nasza dążyć do uświadomienia narodowego wsi, dbać o uzdrowienie jej moralne, by mogła stawić czoła żywiołom obcym i wywrotowym.

Jeśli chodzi o punkt trzeci programu regulaminu, czyż tworzenie świetlic i praca ramię przy ramieniu, w imię wspólnych haseł i ideałów, nie jest rękojmią solidarności koleżeńskiej i łączności?

Są to trzy cele, — drogawskazy, ku osiągnięciu których winniśmy dążyć. Jednak prócz samego pragnienia i dążenia, prócz wszystkich atutów, które daje nam Zarząd, istnieje jeszcze jeden warunek, bez którego osiągnięcie celu nie jest możliwe, a o którym kilkakrotnie wspominałem: musi istnieć punkt styczności z rolnikiem i robotnikiem. Musi istnieć miejsce gdzie się będzie zbierało Kółko, gdzie będą wygłaszane odczyty, gdzie będzie się mieścić sklep, miejsce wreszcie, które zespoli grono Rodziny Leśnej ze wsią i stanie się odskocznią pracy twórczej, tj. świetlica. Warunek ten jest nieodzowny, gdyż świetlice są podwalinami wielkiego budynku, który naszkicowałem w wyobraźni, a który, wierzę w to, stanie w niedalekiej przyszłości.

Niedawno słuchając radia, dowiedziałem się, że „Związek Polek" w Ameryce został założony w roku 1898, liczy 70.000 członkiń i jest potężną instytucją dysponującą kapitałem 5.000.000 dolarów. Jest to dowodem, jak wiele może zdziałać idea w wypadku, gdy opanuje ludzi wyznających tę ideę. Prawda ta nasunęła mi bajeczkę, jaką w latach dziecinnych słyszałem bajkę w której ojciec, umierając, kazał synom łamać miotłę, żaden jednak dokonać tego nie potrafił. Miotłę rozwiązano i wówcza pojedyńcze pręciki z łatwością łamać się dały. Jest to bajeczka, która obrazuje drugą starą i znaną prawdę: „w jedności siła".

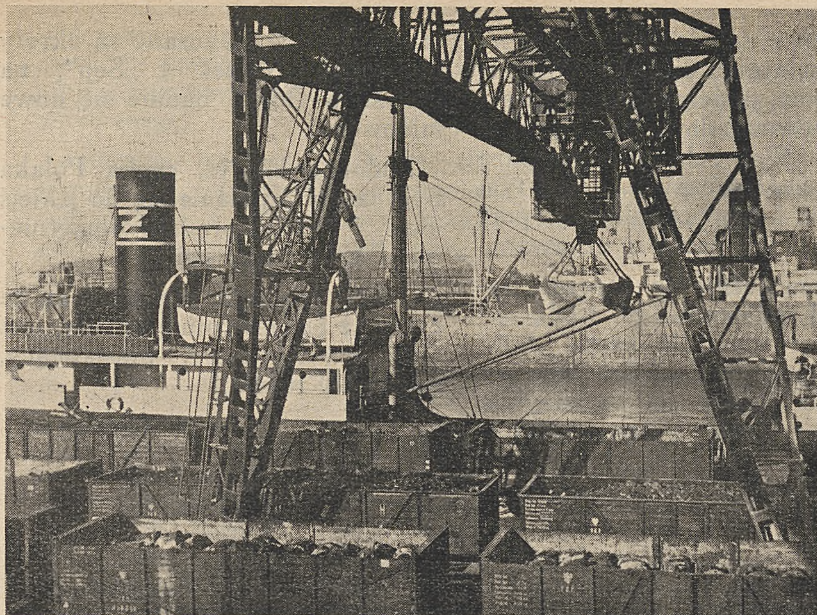
Znana jest potęga pewnych organizacji jak Z. P. N., Związki bankowców, które można jedynie przyrównać do potęgi uli.

Jeśli więc mamy tyle pięknych przykładów w życiu i w naturze, powinniśmy dążyć wszelkimi siłami, żeby wziąć się do pracy i w niej się zjednoczyć, żeby praca nasza była jednomyślna, oddana i twórcza, żeby jak w ulu pszczoły — robotnice, nie bacząc na trutnie, dźwigają potężne dzieło, tak nasza rodzina zamieniła się w potężną organizację, która by promieniowała na zewnątrz, niosąc na wieś rozwój, postęp, kulturę, a swoich członków stawiała na silnych materialnych i moralnych podstawach.

Alfred Wyrzykowski







SPRAWY MORSKIE

Gdynia, nasze okno na świat, musi z natury rzeczy interesować każdego Polaka, a Gdynia, w której istnieje, pracuje i rozwija się port drzewny Pagedu, musi interesować każdego leśnika. Cóż więc obecnie dzieje się w Gdyni?

W ostatnich dniach Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił przyznać 1.800.000 zł na wstępne prace przy przedłużaniu kanału przemysłowego portu. Jest to doniosła uchwała, z wielką radością przyjęta przez całe społeczeństwo gdyńskie i wszystkich, znających potrzeby i bolączki Gdyni.

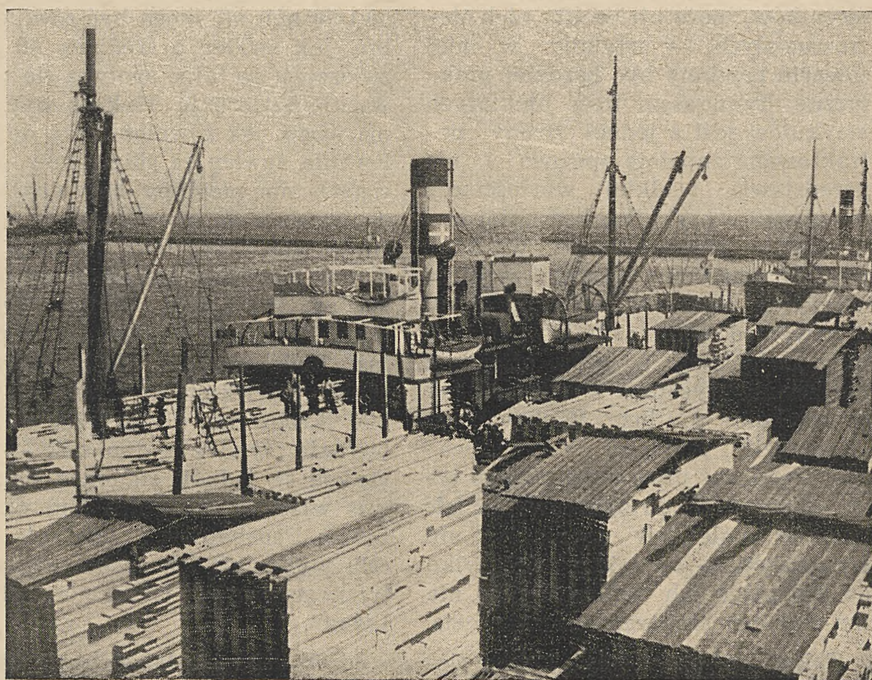
Kanałem przemysłowym nazywa się środkowa, podstawowa jakby część portu wewnętrznego. Jest to szeroki, bardzo głęboki pas (do 11 metrów) od którego w obie strony odbiegają baseny wewnętrzne: Pierwszy, im. Marszałka Piłsudskiego, 2-gi wolnocłowy im. Min. Kwiatkowskiego, po przeciwnej stronie — basen Marynarki Wojennej.

Nad kanałem przemysłowym znajduje się też port drzewny Pagedu, stocznia Marynarki Wojennej, elektrownia, buduje się stocznia handlowa. Lecz już więcej miejsca nie ma i sam kanał kończy się wśród torfowisk.

Skopać ten torf, wybagrować dalszy ciąg kanału, uzbroić jego brzegi, czyli dać betonowe nadbrzeża, pobudować drogi i odnogi kolejowe, założyć instalacje wszelkiego typu — oto część planu rozbudowy Gdyni na rok bieżący. A zamiary to niebylejakie, jeśli się zważy, że trzeba będzie wykopać i wywieźć około 500 tysięcy m^3 torfu i przeszło milion m^3 ziemi.

Jest to zadanie pilne, bo obecnie port w Gdyni rozwija się już zbyt wolno w stosunku do rozwoju ruchu i potrzeb. Słusznie bowiem mówi się o „tempie gdyńskim", jako przewyższającym nawet słynne „tempo amerykańskie"! Toć przecież w r. 1937 przewieziono przez port przeszło 9 milionów ton towarów (Gdańsk w r. 1913 miał obrotu 1 milion 800 tysięcy ton!), weszło lub wyszło w tym roku do portu około 10 tysięcy statków. Zdarza się, że dźwigi i krany pracują po 24 godziny na dobę, co oczywiście utrudnia organizację pracy i podraża jej koszty.

Odczuwa przy tym Gdynia dotkliwie słabe strony swego szybkiego rozrostu — brak uprzemysłowienia. Ściśle z portem związanych zakładów przemysłowych jest wciąż jeszcze bardzo mało i ilość ich nie może wzrosnąć, gdyż na gotowych już nadbrzeżach brak jest stale miejsca, a dla potanienia



przeładunku portowe zakłady przemysłowe lokują się tylko nad wodą.

Rozpoczęte obecnie prace przy przedłużeniu kanału przemysłowego dadzą do dyspozycji przemysłu wolne i wygodne nadbrzeża. Już dziś jest pewne, że nadbrzeża te będą natychmiast zajęte przez zakłady przemysłowe, a na tę chwilę czeka z utęsknieniem 7 tysięcy bezrobotnych!

Ta pożądana i oczekiwana decyzja Rady Ministrów nie była jedyną nowiną z dziedziny spraw morkich w ostatnich czasach. Oto parę dni temu, podczas silnego sztormu, do nowozbudowanego portu w Wielkiej Wsi schroniło się parę statków zagranicznych, dając tym dowód, iż i ten, najmłodszy port polski jest już znany i uznawany.

A jednocześnie w stoczni finlandzkiej spuszczono na wodę nowy motorowiec dla naszej floty handlowej „Oksywie", taki sam jak „Rozewie", który już wyruszył w pierwszą podróż; na stoczniach holenderskich wykańczane są okręty podwodne „Orzeł" i „Sęp", na stoczni w Gdyni buduje się nowe minowce...

Podobno kiedyś, cechą Polaka było łatwe zapalanie się do jakiejś idei... i jeszcze prędsze obojętnienie. Ot, słomiany ogień!

Jakże dobitnym przykładem, że czasy te bezpowrotnie minęły, jest Gdynia i jej stały, niesłabnący, wspaniały rozwój!

B. Sujkowski.

DO DYSKUSJI

O żywicowaniu

Umieszczając poniżej uwagi p. F. J. o numerze „Niwy Leśnej" poświęconym żywicowaniu, Redakcja uważa ewentualną wymianę myśli na ten temat za wysoce pożyteczną.

Z wielu zagadnień aktualnych, dla leśnika-wykonawcy w sezonie wiosennym, wysuwa się sprawa żywicowania drzewostanów sosnowych. Zagadnienie to zostało poruszone w miesięczniku „Niwa Leśna" (Nr 16 z kwietnia 1938 r.).

Wobec tego, że „Niwa Leśna" stanowi na terenie pewnego rodzaju bibliotekę dla gajowych, których nie stać na posiadanie drogich podręczników, może nieraz dla nich niezrozumiałych, — artykuły w niej zawarte powinny być bardziej praktyczne. Tymczasem treść niektórych artykułów jest z jednej strony potraktowana zupełnie opisowo i nie przedstawia wielkiej wartości dla terenowca - praktyka, z drugiej natomiast — wprowadza go w błąd, gdyż znajduje tam rzeczy zupełnie odmienne, aniżeli te, które od kilku, a nawet od kilkunastu lat uważane były za idealne, a które oficjalnie nie zostały wycofane z użycia. I tak w artykule p. inż. Wisławskiego „Narzędzia i przybory do żywicowania" — Autor pisze o wszelkiego typu narzędziach do żywicowania, nie podając wcale ich wymiarów, ani konstrukcji — ogranicza się tylko do kolejnego ich wyliczenia, co nie ma żadnego praktycznego znaczenia.

Takie, np. określenie „Lekka siekierka" będzie różnie traktowane przez różnych ludzi, podanie natomiast wagi siekierki rozwiązałoby w zupełności całą kwestię.

Odnośnie wiader do zbioru żywicy, to sam Autor nie może się zdecydować, jakie byłyby najlepsze. Wobec takiego stanu rzeczy terenowiec - wykonawca stanie bezradny, gdyż nie będzie wiedział, jakie wiadro ma zastosować do zbioru żywicy.

Tymczasem względy praktyczne i ekonomiczne przemawiają li tylko za wiadrami drewnianymi, których trwałość i przydatność do zbioru żywicy nie mogą być kwestionowane. Co do średnicy świdra, to nie rozumiem, dlaczego świdry o średnicy 50 i 58 mm nie mogą być równie dobre, jak świder o średnicy 48 mm, zwłaszcza, że takie spotyka się przeważnie na terenie. Tłok do wyciskania wody, jak również łyżka do wylewania żywicy ze zbiorników wierconych nie powinny być dokładnie dopasowane do otworu, jak to zaleca Autor, ale winny mieć średnicę o ca 2 mm mniejszą, aniżeli zbiornik na żywicę. Prócz tego Autor wylicza wiele narzędzi, opracowanych przez Inst. Badawczy, jak ośnik, nacinaczrynienek ściekowych, brzechwa, żłobik, skrobaczka, dłuto, łyżka do wybierania żywicy z doniczek — narzędzia te jednak stanowią dotychczas własność Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, toteż nie było celu wyliczania ich na łamach praktycznego pisma, jakim jest „Niwa Leśna".

Jeżeli chodzi o konstrukcję ośnika (fig. 2), to ośnik ten wcale nie spełnia z taką precyzją zadań, poruszonych przez Autora, natomiast można powiedzieć śmiało, że wymaga on jeszcze wielu przeróbek, które by dały mu pierwszeństwo przed ośnikiem długim, obecnie powszechnie używanym. Rozwiązuje on natomiast tylko częściowo kwestię okorowania spał w sąsiedztwie granic pasów życiowych, na których powinno się pozostawiać grubą korę dla zabezpieczenia ich przed nieostrożnym przedłużaniem żłobków poza granice spały. Kwestia kaleczenia drzew przez długie ośniki również nie przedstawia się tak, jak Autor podaje, gdyż właśnie jest przeciwnie. Książka d-ra F. Jezierskiego na stronie 96, wiersz 9 — 15, wyjaśnia w zupełności tę sprawę.

Nie rozwiązana została również sprawa żłobika, gdyż typ przedstawiony na fig. 8, był już od dawna stosowany i nie utrzymał się z powodu:

a) droższej kalkulacji;

b) szybkiego rozluźniania się i psucia wymiennych ostrzy.

Samo ostrzenie żłobika i ośnika zostało opisane przez Autora tak ogólnikowo, że wątpię, by ktoś z tego opisu skorzystał — natomiast Autor pominął świadomie, czy nieświadomie, ostrzenie innych narzędzi.

Artykuł p. inż. W. Grochowskiego p. t. „Żywiczarskie prace wstępne i przygotowawcze", nasuwa następujące uwagi:

Autor wyłącza z żywicowania sztuki, przeznaczone na cios i słupy

teletechniczne, podczas, gdy wyrób tych sortymentów został już zupełnie jasno określony na terenie z wynikiem pozytywnym dla drewna żywicowanego.

Odnośnie usunięcia podszytu, to jasnym jest, że robotnik go usunie równocześnie z oświetlaniem spał, gdyż będzie mu przeszkadzał w pracy; natomiast przerzedzenia podszytu nie wolno uskuteczniać.

Dalej Autor wskazuje, że spały winny być obrane na najprzydatniejszych stronach do nacinania i do spływu żywicy, jednak bliżej całej tej sprawy nie wyjaśnia, a szkoda, gdyż teren możeby się czegoś nauczył.

W dalszym ciągu Autor podaje, że granicę spał oznacza się wprost ośnikiem klamrowym, bez potrzeby używania pionicy. Sądzę, że Autor się myli w tym względzie! Również Autor bliżej nie wyjaśnia w jaki sposób ustala się rynnę ściekową na sztukach pochylonych.

F. J.

Przechowywanie i konserwacja narzędzi leśnych

Prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej wysunęło na czoło zagadnienie posiadania dobrych narzędzi, jako jednego z wielu ważnych czynników osiągania zamierzonych celów gospodarczych. Corocznie więc każde Nadleśnictwo uzupełnia swój stan posiadania pewną ilością nowych narzędzi znormalizowanych, potrzebnych do należytego wykonania upraw, eksploatacji drewna, żywicowania i innych działów gospodarczo-leśnych. Narzędzia te są wpisywane do wykazu w odpowiednie rubryki ksiąg inwentarza lub t. zw. „księgi szybkozużywających się przedmiotów, narzędzi i materiałów", a następnie przydzielane leśnictwom do właściwego użytku.

Leśnik, którego pieczy pozostawione są narzędzia, winien mieć zrozumienie, że narzędzia te poza materialną ich wartością, są jego pomocą, od której w dużej mierze zależy należyte wykonanie pracy, że od właściwego przechowywania i konserwacji, zależy długotrwałość użytkowania narzędzia.

Nie jest bowiem obojętne dla narzędzia w jakim stanie i gdzie jest przechowywane po zakończeniu pracy, czy zostało ono należycie oczyszczone, nasmarowane i w odpowiednim miejscu postawione, czy też ciśnięte w kąt podwórza, nieoczyszczone i pozostawione ujemnemu działaniu wpływów atmosferycznych, powodujących przedwczesne gnicie lub rdzewienie narzędzia.

Aby troskę o należyte przechowywanie posiadanych w swej pieczy narzędzi ułatwić i niejako usprawnić, wysuwam projekt, którego urzeczywistnienie nie powinno natrafić na większe trudności. Na każdej osadzie służbowej znajdzie się niewątpliwie kąt odpowiedni, gdzie można zgrupować i uporządkować wszystkie narzędzia gospodarcze, zarówno inwentarzowe, jak i, niesłusznie zresztą zwane „szybkozużywające się". Kątem takim może być część kancelarii leśniczego, suchej sieni, szpichlerza, a nawet przystawka przy budynku gospodarczym; ten ostatni na grubsze narzędzia, jak pługi, brony leśne, nosze do sadzonek, znaczniki itp. Nieodpowiednim miejscem przechowywania narzędzi gospodarczo - leśnych będą strychy, piwnice, ze względu na utrudniony do nich dostęp, a już karygodnym jest pozostawienie narzędzi bez osłony na podwórzu. Taki kąt o powierzchni kilku metrów kwadratowych możemy mu przeznaczyć, nawet w skromnym osiedlu leśnym, bez większego uszczerbku dla siebie; przy wznoszeniu nowych budynków winna być uwzględniona w planie budynku gospodarczego specjalna na ten cel komora. Celem łatwego przeliczenia i konserwacji narzędzi szczególnie posiadanych w większych ilościach, zbudujemy dla nich stojaki wielorzędne, przeznaczając na każdy rodzaj narzędzia jeden rząd. W środkowej przegrodzie będą zwisać, oparte na ramach górnych, np. kosztury, w przegrodzie przy ścianie postawimy szpadle, przed koszturami motyki itd. Schematu takiego stojaka nie podaję, gdyż sądzę, że budowa jego jest prosta i przy wykonaniu nasunie cały szereg praktycznych uzupełnień, poczynionych indywidualnie lub w zależności od narzędzi, jakie mamy do przechowania.

Inne przedmioty drobniejsze, np. narzędzia do eksploatacji i żywicowania, możnaby przechowywać w oddzielnych skrzynkach, przegrodach stojaka lub na półkach, jednak w ten sposób, aby były łatwe do odszukania i łatwo dostępne.

Zrealizowanie tego projektu nie powinno być uciążliwe; miejsce na narzędzia, „kąt dla nich", to nietylko wyraz dobrej woli, ale i dbałość o powierzone nam cudze mienie; koszt budowy stojaków, skrzynek, półek nie będzie zbyt wielki, a w każdym razie możliwy do pokrycia przez właściciela narzędzi, tym bardziej celowy, że zamortyzuje się łatwo dłuższą ich użytecznością.

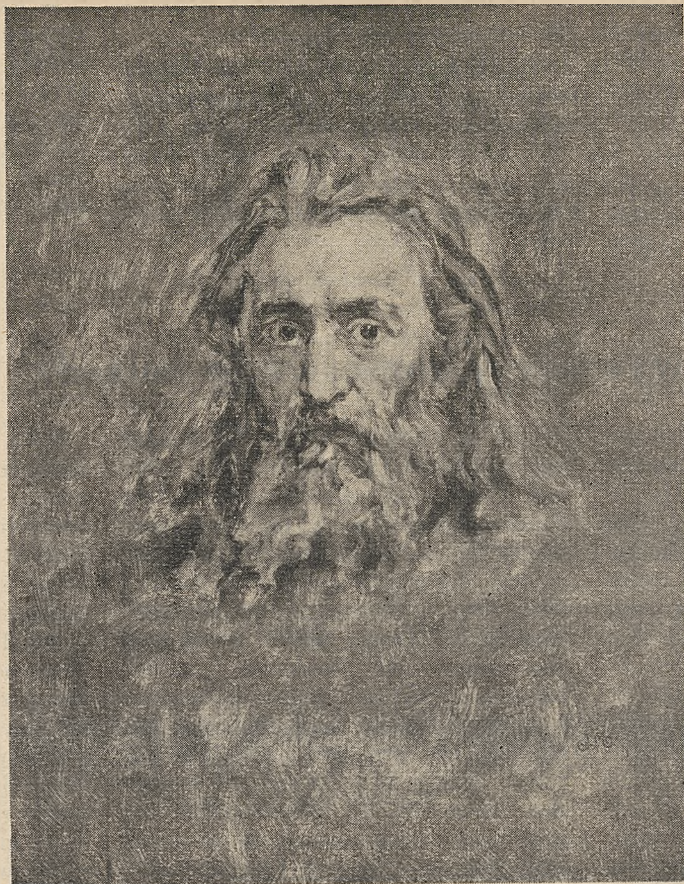
Sprawa konserwacji narzędzi wymaga oddzielnego omówienia. Jedne z nich, np. używane do upraw leśnych, narażone są na ujemne wpływy wilgoci. Takie narzędzia po skończonej pracy wymagają dokładnego oczyszczenia z resztek ziemi, wysuszenia i posmarowania odpowiednim tłuszczem lub wazeliną. Inne znowu — np. używane do pomiaru drzew, pokrywają się warstwą żywicy, drobnych wiorów i w następstwie zacinają się przy pracy.

Takie narzędzia należy bezpośrednio po użyciu wytrzeć szmatą, w domu dodatkowo wypłukać w nafcie lub benzynie, wreszcie wytrzeć do sucha.

Czynności powyższe wykona sam użytkownik narzędzia, z reguły więc funkcjonariusz lub robotnik leśny. Przyzwyczajając siebie i innych do konserwacji narzędzi leśnych, uczmy się, jak należy traktować naszych niemych pomocników, jakimi są dobre i należycie utrzymane narzędzia leśne.

Inż. J. S-ki.

Kiedy po latach witać się ze znajomymi drzewami, znajduje się w nich zmiany takie same, jak w sobie.



JAN MATEJKO

Autoportret

JAN CHRZ

„On"

Urodził się w głębi borów karpackich — wśród zworów przepastnych, wysoko pod połoniną.

Wyhodowała go i ukrywała puszcza niezgłębiona, a świadkami jego nocnych wędrówek były tylko gwiazdy na niebie wiszące, zdawało się tuż... nad połoniną.

Dobrze mu się działo, — miał spokój i dostatek żerowisk.

Wiele... wiele... lat przeżył w ciszy i zapomnieniu.

Rozrósł się potężnie, doszedł do niezwykłej siły i stał się bezkonkurencyjnym przewodnikiem stad dziczych.

Niedźwiedzie nawet ustępowały mu z drogi.

Aż przyszła jedna zima sroga i ogromne śniegi pokryły ziemię. Nastała krótka odwilż, po której potężny mróz zasnuł śieg grubą warstwą zlodowaciałej skorupy.

Nastały dnie głodu i męki. Ryj i nogi poranione przy szukaniu żeru pod zlodowaciałym pancerzem śnieżnym — pokryły się ropiącymi i bolącymi wrzodami.

Straszny głód skręcał mu wnętrzności. Wszystkie wokoło zbutwiałe i zgniłe pnie drzewne pożarł, — by oszukać głód.

Siły zaczęły go opuszczać i wlokąc się, chwiał się, jak starzec bezsilny.

Od tej pory zaczęły mu towarzyszyć trzy cienie wilcze o krwawo świecących ślepiach i kłapiących ostrymi kłami paszczach. Przeczuwał, że gdy ustanie w chodzie, to go rozszarpią na sztuki.

Przyszła taka chwila, że wlokąc się ciężko po głębokiej i twardej zamieci — pośliznął się i upadł. Trzy wartujące cienie momentalnie wpadły na niego i zanurzyły kły w kark i grzbiet. Lecz srogi spotkał je zawód. Dzik zebrał się w sobie i dał potężnego susa. Ciężarem i siłą skoku przebił zlodowaciałą skorupę i zapadł się wraz z prześladowcami w głęboki i sypki śnieg.

Odżył w nim na moment dawny Herkules, odżyła energia podniecona wściekłością, zamachnął łbem i ciął strasznie.

Jeden z wilków rozpruty od podbrzusza aż po łopatkę, ze strzaskanymi żebrami, zawirował w po-

PIERWIOSNKI

Byłam w sadzie porankiem w przedwiośnie:
W koło dzieci różowe od biegu
Rwały drobne pierwiosnki z pod śniegu
I pieściły je, gwarząc radośnie,
Że to w śniegu stulone tak rośnie...

W myśli miałam letnią ciszę skwarną,
Kiedy w bujne lipcowe godziny,
Oszalałe tęsknotą dziewczyny,
Skryte w kwietną gąszcz, pszczołami gwarną,
Spiekłe usta do krwawych róż garną...

---

wietrzu, z dzikim skowytem padł na gołoledź i znacząc drogę obficie posoką i kawałkami wyprutych trzewi — w zawrotnym tempie zjeżdżał po stromej uboczy.

Drugiego wroga wtłoczył pod siebie, gniótł racicami, ciął szablami tak długo, aż przerobił go w krwawą bezkształtną masę. Poczuł zapach krwi, poczuł ciepło ścierwa, odezwał się w nim dawny głód i zaczął pożerać wilcze jadło. Gdy skęcone głodem kiszki napełniły się — odzyskał dawną moc i wydobył się z śnieżnej otchłani.

Szukał oczyma trzeciego wroga, lecz podły tchórz widząc los swych towarzyszy — znikł z widowni.

Wtedy ruszył wprost przed siebie w dół wzdłuż jarów i potoków, bo instynkt wewnętrzny nakazał mu opuścić te kiedyś tak miłe a dziś tak niegościnne strony i przenieść się w bezpieczniejsze miejsca.

Wąziutką ścieżyną wydeptaną wśród śniegów posuwałem się powoli chcąc wyczytać z otwartej białej księgi puszczy dzieje minionej nocy. Przeciął ścieżkę świeży trop dziczy. Rozpiętość kroku i wielkość racic tak duża jak u jelenia.

Takich rozmiarów dzika nie było w moim rewirze.

Zrozumiałem, że mocarz ten przeszedł jakąś tragedię życiową, która go wygnała gdzieś z dalekich zawrotnych wierchów i borów nieprzebytych. Przeczuwając jego nędzę i niedolę postanowiłem zostawić go w spokoju, by się zadomowił i odżył. Podrzuciłem mu padło końskie i nieco ziemniaków.

Przez dłuższy czas żarł i odpoczywał.

Były to już ostanie dnie zimy i wkrótce nastała wiosna.

Pamiętałem zawsze o moim gościu, stale lustrowałem tropy i z zadowoleniem zauważyłem, że nie opuszcza tych stron, zapewne dobrze się czuł. Cieszyłem się, że kiedy na drugą zimę, już się odżywi i dojdzie do pełnej potęgi sił i mięśni — stoczę z nim wraz z mymi pieskami batalię.

Przez lato czynił ogromne zniszczenia w ziemiopłodach okolicznej ludności, płaciłem odszkodowania, lecz sprawcy tych szkód nie pozwalałem skrzywdzić.

Wytworzyła się pośród ludu nawet legenda, że jest „niesamowity", bo nienaturalnego wzrostu, siły i szczęścia.

Miałem wówczas gajowego, który był przedtem groźnym i nieuchwytnym kłusownikiem, a gdy za moim pośrednictwem został gajowym, mógł bezpiecznie chodzić zę strzelbą, tropić zwierzynę i z nami polować — stał się bardzo solidny i w krótkim czasie wytępił wszystkich innych kłusowników. Nazywał się Iwan.

C. d. n.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

ZJAZD DYREKTORÓW L. P.

W dniu 17 b. m. rozpoczął swoje obrady zjazd dyrektorów L. P. W pierwszym dniu obradom przewodniczył p. minister rolnictwa i reform rolnych, J. Poniatowski.

Ruch służbowy

w okresie od 1 do 30 listopada 1937 r.

MIANOWANIA

W okręgu DLP w Poznaniu

Bień Wojciech — gajowym w N-ctwie Lublin.

Bakalarz Franciszek — gajowym w N-ctwie Dyminy.

Jakubowski Józef — gajowym w N-ctwie Strzelce.

Iwańczyk Józef — gajowym w N-ctwie Jedlnia.

Grabka Jan — gajowym w N-ctwie Busko.

Kucharski Stanisław — gajowym w N-ctwie Sandomierz.

Kurowski Jan — gajowym w N-ctwie Lublin.

Godzwon Władysław — gajowym w N-ctwie Dyminy.

Jońca Wojciech — gajowym w N-ctwie Busko.

Morąg Wincenty—gajowym w N-ctwie Snochowice.

Lech Ludwik — gajowym w N-ctwie Sandomierz.

Gieszczykiewicz Teodor — gajowym w N-ctwie Busko.

Czekaj Stanisław — gajowym w N-ctwie Łagów.

Migodziński Leon — gajowym w N-ctwie Przedbórz.

Koperek Kazimierz — gajowym w N-ctwie Zagożdżon.

Ornal Stanisław — gajowym w N-ctwie Dyminy.

Otwinowski Feliks — gajowym w N-ctwie Włoszczowa.

Staszkowski Władysław — gajowym w N-ctwie Św. Katarzyna.

Fiedorow Jan — gajowym w N-ctwie Dzierzkowice.

Malinowski Antoni — strażnikiem łowieckim w N-ctwie Brudzewice.

Życki Roman — strażnikiem łowieckim w N-ctwie Brudzewice.

Smółka Kubiak Marian — strażnikiem łowieckim w N-ctwie Błogie.

Zaborowski Konstanty — strażnikiem łowieckim w N-ctwie Błogie.

Parol Franciszek—gajowym w N-ctwie Małomierzyce.

Woś Bronisław — gajowym w N-ctwie Małomierzyce.

Tylko Marian — gajowym w N-ctwie Olkusz.

Wojcicki Jan — gajowym w N-ctwie Krasnystaw.

Pigłowski Aleksander — gajowym w N-ctwie Janów.

Wołcz Aleksander — gajowym w N-ctwie Janów.

Małek Tomasz — gajowym w N-ctwie Janów.

Matusiak Wiktor—gajowym w N-ctwie Janów.

Kozyra Antoni — gajowym w N-ctwie Zagnańsk.

Gieroba Jan — gajowym w N-ctwie Puławy.

W okręgu DLP w Siedlcach.

Pośpiech Adam — gajowym w N-ctwie Łuków.

Zakrzewski Franciszek — gajowym w N-ctwie Nowogród.

Denkiewicz Stanisław — gajowym w N-ctwie Chotyłów.

Sobolewski Wacław, praktykant leśny w N-ctwie Supraśl — podleśniczym p.o. leśniczego.

Olszewski Walenty, praktykant leśny w N-ctwie Brok — podleśniczym p. o. leśniczego.

Czajkowski Marian, praktykant leśny w N-ctwie Jegiel — podleśniczym p o. leśniczego.

Olearczyk Roman, praktykant leśny w N-cwtie Suwałki — podleśniczym p.o. leśniczego.

Szybkowski Teodor, praktykant leśny w N-ctwie Sokółka — podleśniczym p.o. leśniczego.

Plewa Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Serwy — podleśniczym p. o. leśniczego.

Boruk Władysław, praktykant leśny w N-ctwie Krasne — podleśniczym p.o. leśniczego.

Brejt Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Kumiałka — podleśniczym p.o. leśniczego.

Laube Teodor — gajowym w N-ctwie Seiny.

Wysocki Marian—gajowym w N-ctwie Bielsk.

Charliński Józef—gajowym w N-ctwie Czarna Wieś.

Sitnik Stanisław — gajowym w N-ctwie Kumiałka.

Kucewicz Czesław — gajowym w N-ctwie Mielnik.

Grygoruk Aleksander — gajowym w N-ctwie Bielsk.

W okręgu DLP w Toruniu.

Trzemeski Zbigniew, leśniczym w N-ctwie Chociński Młyn.

Podzendek Wacław — praktykantem leśnym w N-ctwie Łąkorz.

Banaszak Stefan — praktykantem leśnym w N-ctwie Wejherowo.

W okręgu DLP w W-wie.

Ostapienko Jan—gajowym w N-ctwie Braszewice.

Trafny Piotr — gajowym w N-ctwie Pomiechówek.

Wojak Walenty — gajowym w N-ctwie Paruszowice.

Kluczniak Józef—gajowym w N-ctwie Herby.

Majchrzak Aleksander — gajowym w N-ctwie Glinna.

Gmurczyk Aleksander — gajowym w N-ctwie Drewnica.

Socha Ludwik — gajowym w N-ctwie Kromnów.

Szymański Stanisław — gajowym w N-ctwie Pawlikowice.

Banaszek Stanisław — gajowym w N-ctwie Leszczydół.

Ciuk Antoni — gajowym w N-ctwie Rzeniszów.

Rybarczyk Władysław — gajowym w N-ctwie Koło.

Warda Stanisław—gajowym w N-ctwie Pułtusk.

Lipka Stanisław—gajowym w N-ctwie Pułtusk.

Grzegorczyk Stanisław — gajowym w N-ctwie Seborki.

Filipczak Władysław — gajowym w N-ctwie Leszczydół.

Rosik Władysław — gajowym w N-ctwie Pomiechówek.

Skoczylas Jan — gajowym w N-ctwie Herby.

Kwiatek Stanisław — gajowym w N-ctwie Pułtusk.

Staniszewski Stanisław — gajowym w N-ctwie Pawlikowice.

Kucharski Wacław — gajowym w N-ctwie Kromnów.

Wesołowski Stefan — gajowym w N-ctwie Włocławek.

Samol Wincenty—gajowym w N-ctwie

Schaub Jerzy — praktykantem adm. II kateg. w biurze D-cji.

Inż. Chrabelski Stanisław, referendarz — kierownikiem Oddziału Budownictwa.

(Dalszy ciąg w następnych numerach).

KRONIKA LEŚNA

PRZEGLĄD CZASOPISM

„Las Polski". Kwietniowy numer „Lasu Polskiego" zawiera życiorys jednego z największych leśników polskich ub. stulecia — Henryka Strzeleckiego (1819 — 1901) pióra ś.p. Józefa Miłobędzkiego. Po ukończeniu szkoły realnej i Akademi Handlowej, Strzelecki poświęcił się praktycznym studiom leśnym, pełniąc na początku obowiązki niemal robotnika leśnego. Wolny czas poświęcał na studiowanie leśnictwa; zdawał jeden egzamin za drugim, zajmując równocześnie coraz poważniejsze stanowiska. W roku 1874 zostaje mianowany dyrektorem Szkoły Lasowej we Lwowie. Strzelecki brał zawsze żywy udział w pracy społecznej, będąc czynnym członkiem wielu towarzystw naukowych, sam był inicjatorem i założycielem Lwowskiego Tow. Leśnego.

Pozostawił po sobie cały szereg poważnych prac naukowych z różnych dziedzin leśnictwa. Ponadto na łamach ówczesnego „Sylwana" pojawiały się regularnie jego artykuły i rozprawy.

Inż. B. Kaczor zamieszcza pierwszą część swej pracy p.t. „Metody statystyczne a praktyka leśna", w której daje zarys powstania statystyki jako nauki. Cały szereg obserwacyj, poczynionych przez badaczy z najróżnorodniejszych dziedzin, jak fizyka, chemia, astronomia, meteorologia ,biologia, botanika, zoologia ,antropologia, ekonomika socjologia itd. wymagały ścisłego systemu dla ich skontrolowania i wyciągania odpowiednich wniosków. Matematyka uporządkowała i wprowadziła odpowiednie wzory i stworzyła nową naukę — statystykę

Dr M. Nunberg polemizuje z artykułem inż. W. Krajskiego w Wileńskim Kalendarzu Leśnym na r. 1938 p.t. „Kilka uwag o skuteczności dotychczasowych sposobów walki z chrabąszczami". Dr Nunberg krytycznie odnosi się do wniosków autora, twierdząc, że leśnicy po przeczytaniu ich mogą opuścić ręce w zwalczaniu tego szkodnika.

Inż. Tad. Nowicki drukuje pierwszą część swojej pracy pt. „Drogi rozwoju chemiczno-leśnego w Polsce", w której analizuje szczegółowo i w sposób bardzo przejrzysty zagadnienie chemicznej przeróbki drewna. Artykuł ujęty jest nietylko pod względem technicznym, lecz i ekonomicznym, co pozwala zdać sobie sprawę z olbrzymiej wagi tego zagadnienia

Z międzynarodowego Związku Leśnych Inst. Badawczych

Artykuł ten omawia prace związku, do którego należy 27 państw, w tym i Polska. Do Stałego Komitetu, będącego władzą Związku, należy z ramienia Polski Dr St. Tyszkiewicz. Związek projektuje urządzenie w Polsce w 1939 r. pierwszej międzynarodowej konferencji naukowo-leśnej.

Lasy Państwowe Imperium Brytyjskiego

Australia — Queensland (tłumaczenie z angielskiego).

Numer „Lasu Polskiego" zamyka sprawozdanie dyrektora lasów prowincji Queensland. Wśród ciekawszych danych notujemy m.i., że rośnie w lasach około 400 gatunków różnych drzew. Niektóre z nich osiągają w wieku 20 lat, takie same rozmiary co w Europie sosny w wieku 80—100 lat.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

PREZYDENT RZPLITEJ O CENTRALNYM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM.

Po zakończeniu objazdu Centralnego Okręgu Przemysłowego P. Prezydent Rzplitej oświadczył przedstawicielowi PAT'a: „...W ciągu trzech dni zwiedziłem kilkanaście obiektów przemysłowych, budujących się lub nawet pracujących już pełną parą w okręgu centralnym. Odbyłem szereg rozmów zarówno z kierownikami tych wielkich prac i z robotnikami, jak też i z szefami resortów planujących te poczynania. Wszędzie stwierdziłem nie tylko sens gospodarczy tej pracy ale i niezwykły wprost entuzjazm pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które nazywane jest Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Pod wpływem tych prac ośrodki komunalne, dotychczas martwe i zapomniane, stały się aktywne i coraz częściej zjawia się, twórczy wysiłek w środowiskach, tak dziś żywotnych, jak np. Rzeszów, Sandomierz, czy Stalowa Wola. Obok inicjatywy państwowej coraz śmielej realizuje tu swe własne poczynania również inicjatywa prywatna. Jestem pewny, że tym dzielnym ludziom będzie tu sprzyjać trwałe powodzenie. Szczególnie jednak wielkie osiągnięcia w tym dziele budowy nowej Polski, mają u władze wojskowe. To, co widziałem w Centralnym Okręgu Przemysłowym jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły narodu polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi.

Wyrażam więc moje pełne uznanie tak licznym dziś i coraz liczniejszym



współpracownikom i współtwórcom utrwalania potęgi Polski przez planową rozbudowę sił gospodarczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym".

DWULECIE RZĄDU GEN. SKŁADKOWSKIEGO.

Dn. 14 maja prasa upamiętniła w osobnych artykułach i informacjach dwulecie rządów premiera gen. Sławoj - Składkowskiego. Podając obszerne relacje z prac dokonanych przez rząd, prasa podkreśliła, że gabinet gen. Składkowskiego zdobył rekord długotrwałości; ani jeden rząd Rzplitej od czasu odzyskania niepodległości nie dzierżył tak długo władzy w swym ręku.

NARADY DYPLOMATYCZNE W WARSZAWIE.

W ubiegłym tygodniu przybyli do Warszawy ze swoich placówek ambasadorowie: Łukasiewicz — z Paryża, Lipski — z Berlina, poseł Pappe z Pragi Czeskiej; zapowiedziano również przyjazd ambasadora z Londynu — Edwarda hr. Raczyńskiego. Wszyscy ci dyplomaci polscy naradzali się z min. Beckiem nad stanowiskiem Polski wobec zagadnienia Czechosłowacji.

PRZEDSTAWICIELE RZĄDU W ŁODZI.

Dn. 14 b. m. przybyli do Łodzi: wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Roman i Poniatowski, a także pods. stanu w min. oświecenia Aleksandrowicz.

Przedstawiciele rządu wzięli udział w poświęceniu biblioteki im. Marszałka Piłsudskiego, ufundowanej kosztem pół miliona zł. przez Związek przemysłu włókienniczego, a następnie w inauguracji pierwszej w Polsce fabryki lanitalu (sztucznej wełny) w Pabianicach.

ROKOWANIA POLSKO — WĘGIERSKIE

Dn. 12 maja rozpoczęły się w Warszawie rokowania handlowe polsko-węgierskie. Mają one szczególne znaczenie dla naszego wywozu leśnego. Węgry chciałyby wwóz drzewa idący dotychczas z Austrii, zastąpić przez drzewo polskie. Zyskalibyśmy w ten sposób nowy obfity rynek zbytu.

WYMIANA NOT MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ.

W swoim czasie rząd Rzplitej zwrócił uwagę rządowi Czechosłowacji na antypolską działalność organizacji Kominternu w Czechosłowacji. Rząd Czechosłowacji zawiadomił w odpowiedzi Rząd Polski, że podejmuje energiczną akcję przeciw tej działalności i prosił o pomoc w tej walce ze strony polskich czynników kompetentnych.

Rząd Polski przyjął stanowisko Czechosłowacji do wiadomości, podkreślając, że dopiero konkretne wyniki kroków zapowiedzianych przez rząd praski, będzie uważał za wykonanie zobowiązania.

ZE ŚWIATA

SESJA RADY LIGI NARODÓW.

Na rozpoczętej w dn. 9 maja sesji Rady Ligi Narodów weszła pod obrady, w myśl wniosku W. Brytanii, sprawa Abisynii. Rząd angielski zmierzał do tego, aby należące do Ligi państwa zwolnione były z obowiązku nieuznawania zaboru Abisynii przez Włochy. Uznanie tego zaboru pociąga za sobą wykreślenie Abisynii z listy członków Ligi. Cesarz czyli Negus abisyński przybył osobiście na sesję genewską, aby zwalczać wniosek, przedstawiony przez brytyjskiego min. spraw zagranicznych lorda Halifaxa. Wniosek angielski był poparty przez francuskiego min. spraw zagranicznych Bonnet'a. Przeciw wnioskowi wypowiedzieli się tylko dwaj członkowie Rady, mianowicie: Chiny i Nowa Zelandia. Przedstawiciel Sowietów komisarz Litwinow zastrzegł się wprawdzie przeciw propozycji angielskiej, ale nie głosował przeciw niej. W ten sposób formalnie załatwiono sprawę abisyńską po myśli życzeń Włoch, zgodnie z zobowiązaniem ostatniej umowy brytyjsko - włoskiej. W imieniu rządu polskiego stały delegat do Ligi Narodów min. Komarnicki potwierdził, że Polska uważa sprawę za zdecydowaną oddawna zgodnie z istniejącym stanem rzeczy.

Drugą sprawą, która wywołała dyskusję w Genewie, był wniosek rządu hiszpańskiego w Madrycie o odwołanie t. zw. nieinterwencji, to jest umowy o niewtrącaniu się do spraw Hiszpanii, zakazującej m. i. dostaw broni dla Hiszpanii.

Delegat polski zwrócił uwagę, że podnoszenie tej sprawy jest niebezpieczne, grozi dzieleniem państw w Lidze na dwa wrogie obozy. Wniosek hiszpański nie uzyskał poparcia. Przeważyło stanowisko W. Brytanii i Francji na rzecz utrzymania nieinterwencji.

PO WIZYCIE KANCLERZA HITLERA W RZYMIE.

Po uroczystościach pobytu kanclerza Rzeszy Niemieckiej we Włoszech, politycy i dyplomaci snuli różne domysły o wynikach spotkania wodzów osi Rzym — Berlin. Wnioski na temat tych wyników opierano głównie na końcowych przemówieniach Mussolini'ego i Hitlera. Szef rządu włoskiego podkreślił mocno wspólność ideologii faszyzmu i hitleryzmu, stwierdzając żywotność wspólnej polityki włosko - niemieckiej, ale nie czynił aluzji do żadnych zagadnień aktualnych, ani nowych umów wojskowych. Kanclerz Hitler w odpowiedzi złożył, jak gdyby raz jeszcze gwarancję nietykalności nowej (po aneksji Austrii) granicy włosko-niemieckiej na Brennerze (przełęcz w w Alpach tyrolskich). Szef rządu niemieckiego mówił o tym, iż w ciągu 2000 lat pomiędzy Germanami a Rzymianami trwały walki, gdyż nie było wyraźnej granicy. Dziś ta granica została ustalona na wieki!

ŻELAZNA GWARDIA RUMUŃSKA PRZED SĄDEM.

Przed sądem wojennym w Bukareszcie stanie lada dzień, oskarżony o zdradę stanu, przywódca rumuńskiej Żelaznej Gwardii Zelea Codreanu, wraz ze 100 swymi towarzyszami.

ZMIANA RZĄDU NA WĘGRZECH.

W zaprzyjaźnionych z Polską Węgrzech w dn. 14 b. m. doszło do zmiany rządu. Od czasu włączenia Austrii do Niemiec, w sąsiednich Węgrzech poczęły podnosić głowę czynniki nieodpowiedzialne, dążące do przewrotu w duchu skrajnie prawicowym. Rozlegały się na ten temat głosy ostrzegawcze w obu izbach parlamentu węgierskiego i w prasie. Wskazywano, że opracowany przez rząd wielki plan inwestycyjny może być narażony na szwank przez knowania skrajnej prawicy. Regent Horthy, po wysłuchaniu delegacji izby wyższej, dokonał szybko rekonstrukcji gabinetu, powołując na szefa rządu twórcę planu inwestycyjnego b. min. skarbu p. Imredy. Dotychczasowy premier Daranyi, który rządził od czasu zgonu zgonu Juliusza Gömbösa, ustąpił z gabinetu.

KONIEC ZEPPELINÓW.

Specjalnością niemieckiej żeglugi napowietrznej są tak zwane Zeppeliny, to jest olbrzymie sterowce. Dla funkcjonowania tych okrętów napowietrznych nieodzowny jest niezwykle lekki gaz - helium, produkowany wyłącznie w Stanach Zjednoczonych. Po długich wahaniach rząd prezydenta Roosevelta postanowił odmówić Niemcom prawa nabywania tego gazu, ponieważ sterowce napełniane nim mogą służyć do celów wojennych. Rzesza Niemiecka będzie, zdaje się, zmuszona do zaprzestania budowy Zeppelinów — tego jeszcze jednego narzędzia niszczącej wojny.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

PO DNIU LASU

WIGRAŃCE

W leśnictwie Wigrańce, nadl. Sejny, odbył się obchód „Dnia Lasu". W pobliżu leśnictwa znajduje się wieś Berźniki, w niej kościół i Szkoła Powszechna, która wzięła udział w obchodzie.

Po wysłuchaniu Mszy Św. i okolicznościowych przemówień, młodzież szkolna udała się do lasu leśnictwa, gdzie leśn. St. Rudziejewski praktycznie zaznajomił dzieci ze sposobem sadzenia sosny.

JEZIORY

„Dzień Lasu" na terenie Jezior dał dobre wyniki.

Z inicjatywy Lokalnego Komitetu „Dnia Lasu" miejscowa drużyna harcerska zasadziła ¼ ha nieużytku lasem sosnowym, a robotnicy i pracownicy Tartaku Jeziory zasadzili wzdłuż szosy Jeziory — Grodno na przestrzeni 2 klm. drzewka.

WIADO

Na terenie Nadleśnictwa Wiado, ze względu na znaczny obszar i duże wzajemne odległości administracyjnych osiedli, uroczystość obchodu „Dnia Lasu" odbyła się samodzielnie we wszystkich L-ctwach.

W obchodzie uczestniczyły (oprócz administracji całego N-ctwa) przeważnie miejscowe powszechne szkoły.

SZCZUKOWIN

„Dzień Lasu" w Szczukowinie zorganizowało leśnictwo ze współudziałem miejscowych organizacyj „Rodziny Leśnika", „Straży Pożarnej" i młodzieży szkolnej. Leśnictwo dostarczyło kilkaset sztuk świerków i brzóz, którymi obsadzono boisko szkolne.

RODZINA LEŚNIKA

IWACEWICZE

Dzięki inicjatywie członków R. L. odbyła się w Iwacewiczach uroczystość obchodu „Święta Lasu". W lesie obok Urzędu N-ctwa Wiado zebrali się członkowie R. L., około 600 dzieci szkolnych wraz z nauczycielstwem i zaproszeni goście.

Wygłoszono kilka przemówień, poczem dzieci szkolne posadziły 200 sztuk drzewek.

RUDAWKA

Dnia 3 kwietnia b. r., najbiedniejszym dzieciom z wiosek położonych obok Nadleśnictwa Rudawka i wśród jego lasów, rozdała Rodzina Leśnika 38 ubranek, 18 par bucików i pończoch.

Należy zaznaczyć, że akcja odzieżowa okazuje swą pomoc dziatwie najbiedniejszej już po raz trzeci.

W roku bieżącym, na terenie najbiedniejszej wsi, — Gruszki, zorganizowane zostało dożywianie dzieci szkolnych, z funduszu otrzymanego z Oddziału Siedlce.

Rodzice dożywianych dzieci, rozumiejąc dodatnie działanie samego dożywiania i chcąc przyczynić się chociaż w małej części do zwiększenia funduszu, opodatkowali się skromnymi składkami.

Z dożywiania korzysta 30 dzieci — od m-ca stycznia do maja.

Obecnie, akcja opieki nad matką i dzieckiem stara się o wysłanie kilkorga dzieci na kolonie letnie.



(N-ctwo — Wiado) Dzieci szkolne słuchają przemówienia



Święcone w Bolechowie

BOLECHÓW

„W dniu 13 kwietnia Sekcja Opieki Nad Matką i Dzieckiem urządziła święcone dla dzieci przedszkola Tartaku Państwowego w Bolechowie.

Rozdano trzydziestudwu dzieciom babki, pierniki, owoce i pisanki wielkanocne, sprawiając tym zarówno dziatwie, jak ich rodzicom ogromną radość.

KOBUZ

Niecodzienna radość spotkała dzieci biednej kresowej wioski położonej wśród lasów Nadleśnictwa państw. Bucharzewo.

Z okazji Dnia Lasu zostały dzieci tejże szkoły obdarowane przez p. nadleśniczego Swobodę bielizną, ubrankami, bucikami itp. Radość panowała wśród dzieci nie do opisania.

Na uroczystość przybył również, w zastępstwie starosty powiatu Szamotulskiego, inspektor samorządowy p. Dobski, z ramienia gminy wójt p. Idziorek.

Pochód ruszył ze śpiewem do lasu w leśnictwie Smolarnia, gdzie przygotował miejsce i materiał do sadzenia p. leśniczy Joachimiak.

OFIARY

W dniu imienin p. dyrektorowej Haliny Loretowej na fundusz sierocy R. L. zł. 5 składa M. B.

NADESŁANE

KOMUNIKAT KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU LIGI OCHRONY PRZYRODY

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody w Polsce przyjęło w dniu 2 maja br. z głębokim żalem i troską wiadomość o odłożeniu na czas nieokreślony rozporządzenia o Parku Narodowym w Tatrach i równoczesnym ustaniu czynności Państwowej Rady Ochrony Przyrody, spowodowanym przez niezamianowanie jej nowego składu od dnia 1 maja br.

Tymczasem w Tatrach zachodzą coraz to nowe fakty zagrażające całkowitą niemal zagładą ich przyrody, zniszczeniem bezpowrotnym resztek ich pierwotnego krajobrazu na rzecz drobnych grup chwilowo zainteresowanych, z zupełnym niezrozumieniem wartości, jakie Tatry przedstawiają dla całego Państwa i przyszłych pokoleń.

Liga Ochrony Przyrody zwraca się do czynników rządowych z gorącym apelem o położenie kresu obecnemu katastrofalnemu stanowi rzeczy przez 1) jak najrychlejsze wydanie rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego,

2) zamianowanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody w składzie, który da rękojmię należytej kontynuacji dotychczasowej linii działalności tej Instytucji, uwzględniającej w życiowy sposób idealne i gospodarcze wartości.

Prezes Krakowskiego
Oddziału Ligi Ochrony Przyrody
w Polsce

(—) Prof. Dr Teodor Marchlewski

Sekretarz: *(—)Stefan Gut*

KOMUNIKAT ŁÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dniu 28 maja 1938 r. Łódzka Izba Rolnicza organizuje kurs - konferencję z zakresu leśnictwa dla samodzielnych leśników (nadleśniczych, leśniczych) oraz dla zainteresowanych właścicieli lasów.

Kurs - konferencja odbędzie się w majątku Huta, p-ta Dłutów, własności p. Karola Eiserta. Wyjazd uczestników wspólnym autobusem z rynku w Pabianicach o godz. 8-ej. Koszt uczestnictwa 5.— zł.

Tematem kursu - konferencji jest „Pielęgnowanie lasu“ (trzebieże, czyszczenia, podszyty i t. p.).

Na referenta został zaproszony Dr. inż. Leon Mroczkiewicz z Poznania. Po referacie dyskusja, ćwiczenia praktyczne, zwiedzanie lasu. Powrót do Pabianic ok. godz. 19-tej.

Zgłoszenia oraz zapytania uprasza się kierować do inspektoratu leśnictwa Łódzkiej Izby Rolniczej, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 96.

KĄCIK ROZRYWKOWY

ROZWIĄZANIA ZADAŃ I. KONKURSU KWARTALNEGO

umieszczonych w nrach 1—13 „E. L.“

Szarada (*3 p.*)
Witamy Cię, Roku Nowy!
Gwiazda noworoczna (*2 p.*)
Dosiego Roku!
Szarada (*3 p.*)
Knieja woła nas na łowy.
Krzyż magiczny (*5 p.*)
1. *Zaborca*. 2. *Oponent*. 3. *Kurenda*.
Szarada (*3 p.*)
Zimowa panorama.
Rebus żonglerski (*4 p.*)
Lokomobila.
Szarada (*3 p.*)
Zadymka szaleje.
Szarada (*3 p.*)
W karnawale.
Kwadrat magiczny (*3 p.*)
1. *Temat*. 2. *Epoda*. 3. *Model*. 4. *Adela*. 5. *Talar*.
Zagadki (*2 p.*)
1. *Kotara*. 2. *Koszula*.
Szarada (*4 p.*)
Wilga i kukułka.
Rebusik (*2 p.*)
Pieczywo.
Permutacja (*3 p.*)
Locha, loch.
Szarada (*3 p.*)
Pamiętam ciche złote dnie.
Zagadka (*3 p.*)
Balsam.
Konikówka (*5 p.*)
Jesteś wielkim człowiekiem... itd.
(znany wiersz Asnyka)
Szarada (*4 p.*)
Na narty i sanki.
Przekładaniec (*5 p.*)
1. *Kolonista*. 2. *Partyzant*. 3. *Informator*. 4. *Naturalista*. 5. *Kleptoman*. 6. *Latarnik*. 7. *Komendant*. 8. *Parlament*. 9. *Szarlatan*. 10. *Asortyment*.
Szarada (*4 p.*)
Skoki na krokwi.
Szarada (*3 p.*)
Łowy na kawalera.
Szarada (*5 p.*)
Zima to płocha kobietka.
Szarada (*3 p.*)
Okowita.
Rebus (*5 p.*)
Gdy marzec z deszczem chadza, mokry czerwiec sprowadza.
Szarada (*5 p.*)
W pogodny marcowy wieczór.
Zagadki - uzupełnianki (*2 p.*)
Majtek. Żyrafa. Rybitwa. Minister. Armatka. Portfel.
Szarada (*5 p.*)
Cisza wieczorna po zachodzie słońca.

(d. c. n.)

Radio

Niedziela, 22.V. — Godz. *8.15 Gazetka rolnicza; 8.45 „Co słychać wśród rolników“ wygł. J. Kaczkowski;* 11.00 Zespół Salonowy Rozgłośni Poznańskiej; 13.30 Muzyka obiadowa; *14.45 Przegląd rynków produktów rolnych;* 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.05 Koncert solistów z Torunia; 16.45 „O ochronie budownictwa ludowego“ — odczyt.

Poniedziałek, 23.V. — Godz. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „Spółdzielczość w rzemiośle“; 15.45 „Z pieśnią po kraju“; 17.15 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej; 18.10 Utwory solowe na instrumenty dęte; *18.35 „Wieś musi mieć fachowców“ — pogadanka;* 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 „Dyskutujmy“:

Wtorek, 24.V. — 16.15 Koncert z Łodzi; 17.00 „Śląsk nieznany turystom“ — odczyt; 17.15 Potpourri w wykonaniu Zespołu Salonowego Rozgł. Pozn. 17.50 „Była sobie ważka“ — pogadanka; *18.35 Przegląd prasy rolniczej;* 19.00 „Nieśmiertelne książki“ — „Komedia ludzka“ Balzaka w opracowaniu Tadeusza Żeleńskiego-Boya; 19.30 Recital śpiewaczy Izjo Ikonen, 20.00 „Na Ludwinowie muzyczka gra...“ — wesoły montaż

Środa, 25.V. — Godz. 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Gra Edward Commette — organy; 16.40 Dlaczego i jak wojsko studiuje historię — odczyt; 17.00 Transmisja z uroczystego otwarcia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Placu Bohaterów w Budapeszcie, *18.30 „Gospodarskie melioracje“ — wygł. F. Starzyński;* 19.20 Recital skrzypcowy Józefa Salacza; 20.00 Muzyka taneczna; 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego; 21.45 „Urok wsi w poezji staropolskiej“ —

Czwartek, 26.V. — 13.20 Muzyka obiadowa; *14.45 Przysłowia ludowe a naukowa przepowiednia przyrody —dialog;* 15.45 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Burza“ Szekspira; 20.00 Transmisja z uroczystości Międzynar. Kongr. Eucharystycznego w Budapeszcie —

Piątek, 27.V. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 16.15 Koncert rozrywkowy; 17.00 „Dziecko wśród dorosłych“ — pogadanka; 18.10 Zespół revellersów „The marry makers“; *18.35 „Prace pielęgnacyjne w ogrodzie“ — wygł. A. Gajewska;* 19.00 „Sensacja amerykańska“ — wesoła audycja; 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza; 22.06 Muzyka taneczna

Sobota, 28.V. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 16.15 „Od Aten do Beyreut“; 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie; 18.15 Piosenki w wykonaniu Erny Sack; *18.45 „Gospodarka paszami“ — wygł. insp. B. Składziński;*

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą leśną“ 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“i „Lasu Polskiego“ P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

4884 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59